Rok XXXIX Niedziela 9 października 1932 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 41

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Nowe dzieło na usługach Akcji katolickiej

W rozwoju Akcji katolickiej mamy do zanotowania powstanie nowego dzieła, które wytknęło sobie za cel służenie jedynie rozszerzaniu idei królowania Chrystusowego na ziemi. Dzieło to nosi nazwę „Związek Janowy" (Johannes Bund), a ma siedzibę w Leutesdorf nad Renem. Założycielem związku jest X. Jan Haw. Związek chce być na podobieństwo Jana Chrzciciela heroldem Chrystusa-Króla w świecie dzisiejszym.

Dotychczasowa, wprawdzie krótka działnlność „Związku Janowego" może się wykazać dużemi wynikami pracy. Tysiące współpracowników skupiło się około Związku — przez wydawnictwo pism, broszur, ulotek — „Związek Janowy" oddziałuje zbawiennie na masy w kierunku wyrabiania i przygotowania do Akcji katolickiej. W ostatnim czasie „Związek Janowy" szukał odpowiedniego pomieszczenia w stolicy Niemiec, Berlinie. Udało się szczęśliwie w dzielnicy robotniczej Berlina (Petersburgerstrasse 77) zakupić obszerny budynek fabryczny. Urządził tam „Związek Janowy" schronisko dla bezdomnych, jadalnię publiczną dla biednych, hospicjum dla biednych robotników. Oprócz tego pomieszczono tam biura Związku, mieszkania członków Związku i urządzono wielką halę na kaplicę. W dniu 28. sierpnia b. r. nowy dom „Związku Janowego" został poćwięcony przez gen. wik. diecezji berlińskiej X. prał. dr. Steinmanna.

Z inicjatywy „Związku Janowego" odbył się w Berlinie w dniach 28—31. sierpnia b. r. I-y międzynarodowy kongres Chrystusa-Króla. Kongres zgromadził przedstawicieli Akcji katolickiej z całego świata. Kierownicy Akcji katolickiej z poszczególnych krajów przybyli na kongres w charakterze uczestników i referentów. Były między innemi reprezentowane kraje: Niemcy, Luxenburg, Holandja, Belgja, Anglja, Francja, Włochy, Jugosławja, Czechosłowacja, a z Polski brał udział w kongresie X. dr. Stanisław Bross, dyrektor A. K. w Poznaniu.

Kongres rozpoczął się uroczystem zebraniem przy udziale 2.000 osób. Przemawiał na zebraniu były kanclerz Niemiec, dr. Marks. Wspaniałą mowę na temat realizowania idei królowania Chrystusa w dzisiejszym rozstroju, wygłosił biskup Berlina dr. Schreiber. Na przeszkodzie do realizacji idei królowania Chrystusowego stoją: laicyzm, materjalizm, ateizm, posunięty do ostateczności indywidualizm, twardość i nieużytość serca, niesprawiedliwość społeczna, ogólny niepokój w świecie.

W ścisłych obradach Kongresu brało udział do 400 uczestników. Z ważniejszych referatów zostały wygłoszone na kongresie: biskup z Warmji Kaller (dawniejszy proboszcz w Berlinie) mówił o „Akcji katolickiej i apostolstwie świeckiem". Zamierzeniem kongresu było oświetlenie i sposoby przeciwdziałania ruchowi bezbożników, to też referenci omawiali niebezpieczeństwa ruchu bezbożników i podawali środki obrony ze strony Akcji katolickiej. Znany w Niemczech apologeta X. dr. Algermissen przedstawił uczestnikom kongresu bolszewizm rosyjski jako główną ostoję bezbożnictwa, niebezpieczeństwa tego ruchu dla Kościoła i sposoby propagandy, jakiemi posługuje się bezbożnictwo. Iwan Pusino, były prof. uniw. w Petersburgu mówił o ujarzmionej duszy ludu rosyjskiego. Profesor ten podał do wiadomości interesujący szczegół, iż dzisiaj w Rosji najpopularniejszą postacią wśród ludu jest Papież Pius XI, a to z powodu ohydnych napaści bolszewików na papieża.

O rozwoju i postępach Akcji katolickiej w poszczególnych państwach mówili: X. dr. Bross o A. K. w Polsce, X. dr. prał. Fried o A. K. w Austrji, X. prał. Picard o A. K. w Belgji. Jezuita angielski X. Kennan opowiadał o renesansie katolicyzmu w Anglji, prof. dr. Frencken o eucharystycznej wiośnie w Holandji, a X. Vanmaele z Belgji o krucjacie eucharystycznej. Oprócz tego wysłuchano referatów prof. dr. Bettiol z Medjola-

nu o A. K. we Włoszech i X. Jana Kalana z Lublany na temat łączności katolików wszystkich krajów.

Kongres powziął uchwałę corocznego urządzania międzynarodowych kongresów Chrystusa-Króla. Pierwszy kongres udał się znakomicie, a jest to zasługa „Związku Janowego", nowego dzieła w Kościele katolickim, stworzonego na usługi Akcji katolickiej. *(K.)*

Duszpasterz katolicki
wobec sekciarstwa w swej parafji

(Ciąg dalszy.)

Szczęśliwym będzie ten kapłan, któremu jego czułe sumienie wyda dobre świadectwo, że czynił wszystko, co było w jego mocy, by zapobiec wtargnięciu sekciarzy do jego owczarni. Najczęściej jednak pozna duszpasterz w świetle rozważań o apostazji swych wielu parafjan swoje własne błędy i zaniedbania w duszpasterstwie, albo może nawet występki.

Będą zaś niemi najczęściej: wada chciwości w pobieraniu opłat za czynności duszpasterskie przy ślubach i pogrzebach, opłat, idących w dziesiątki dolarów i setki złotych, lub rażąca opryskliwość duszpasterza w stosunku do jego parafjan w Kościele i poza nim, bo zdaje się takiemu duszpasterzowi, że występuje w roli wszechwładnego pana wobec swych parafjan, jako swych sług i poddanych. Wady te odstraszają wiernych od duszpasterza i zniechęcają ich do niego i do Kościoła.

W innej parafji, nawiedzonej przez sekciarzy, będzie przyczyną złego słabe uświadomienie religijne parafjan, gdyż ich duszpasterz nie zadawał sobie wiele trudu do wygłaszania dobrych i pouczających kazań, lecz poprzestawał tylko na karceniu swych dobrych parafjan (winowajców najczęściej na kazaniu niema), któremu towarzyszyło bicie rękoma o krawędź ambony i tupanie nogami. Gdy jeszcze z takiem kazaniem połączy się brak punktualności w rozpoczynaniu nabożeństw w dniach uroczystych i powszednich, to wtedy wierni nie wychodzą duchowo zbudowani i z dobremi postanowieniami z takiego nabożeństwa.

Znajdą się również w parafji niejednego duszpasterza wierni, którzy mieszkają w odległych wsiach i całemi miesiącami nie widzą swego duszpasterza, chociaż bez wydatnej pomocy swego proboszcza nawet kaplicę u siebie zbudowali. Wśród takich „opuszczonych owieczek" osiedlają się najczęściej sekciarscy duchowni i wyręczają ich opieszałego duszpasterza, prowadząc jego wiernych do niewiary, błędnowierstwa i fanatycznej nienawiści do Kościoła katolickiego.

„Dobre sumienie" może nasunąć duszpasterzowi jeszcze inne zawinione przyczyny zagnieżdżenia się herezji w jego parafji, lecz jakiekolwiek one będą, to zawsze powinne one targnąć potężnie całą jego duszą i obudzić go z duchowego letargu, wytwarzając w nim głębokie przekonanie, że on sam ponosi lwią część winy za grasujące sekciarstwo w jego parafji.

Skoro to sobie duszpasterz katolicki uświadomi i równocześnie przypomni, że plaga sekciarska, która spadła na jego lud, może być także karą za jego niedbalstwa i zbawiennem wezwaniem do poprawy, to wówczas nic innego nie będzie mu pozostawało, jak usilnie dążyć do naprawienia zła, w granicach swej możności.

W tym celu musi się wyzbyć swych poznanych wad w duszpasterstwie i podwoić gorliwość w pracy nad pozyskaniem swych zbłąkanych owieczek. Pomny zlecenia św. Pawła, głoszącego, że „wszelkie Pismo od Boga natchnione jest pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku naprawianiu" (2 Tym. 3, 16), odnowi duszpasterz swe wiadomości egzegetyczne z Pisma św. i będzie je systematycznie codziennie czytał, gdyż sekciarze w podziw wprawiają naszych wiernych swoją pamięciową znajomością poszczególnych tekstów Pisma św. Przypomni sobie także dogmatykę, apologetykę i historję Kościoła katolickiego.

Chcąc zwalczać swych przeciwników, musi duszpasterz ich należycie poznać, studjując historję sekciarstwa, zwłaszcza doby obecnej. W tym także celu postara się w swej Kurji Biskupiej o pozwolenie czytania pism i wydawnictw sekciarskich, gdyby mu katolickie nie wystarczały.

Ponieważ głównem miejscem zwalczania sekciarstwa będzie dla duszpasterza ambona, bez żadnej oczywiście polemiki z przeciwnikami, przygotuje on sobie cykl kazań katechizmowych, które starannie i aktualnie opracowane i z namaszczeniem wygłoszone dodatnio oddziaływać będą na wiernych.

Chcąc znaleźć w trudnym zawodzie duszpasterskim wzory do naśladowania, będzie duszpasterz rozczytywał się w życiorysach takich duszpasterzy, jakimi byli św. Fr. Salezy, św. Jan Vianney, błog. Jan Bosko i inni. Stamtąd dowie się, że należy wobec zbałamuconych parafjan uzbroić się w nadprzyrodzoną miłość, która jest wolną od nierozsądnej gorliwości, podrażnienia ambicji i ognia namiętności. Taka bowiem miłość nie odstręczy duszpasterza od zbłąkanych owieczek, lecz wywierać na nie będzie dodatni wpływ, któremu człowiek, choćby najgorszy, długo opierać się nie może.

Przechodząc zatem do szczegółowego omówienia stosunku duszpasterza katolickiego do wiernych w jego parafji, wśród których grasują już sekciarze, stwierdzić trzeba, że przedewszystkiem osoba samego duszpasterza, odznaczającego się „dobrem sumieniem" duszpasterskiem, będzie wywierała dodatni wpływ na nich i czyniła ich odpornymi przeciw złym agitacjom.

Dobry duszpasterz jednak nie poprzestanie tylko na zaufaniu, jakiem go darzyć będą jego parafjanie, otaczając szacunkiem jego osobę, lecz znając słabość i zmienność natury ludzkiej, przystąpi natychmiast w chwili niebezpieczeństwa grożącego jego wiernym do pozytywnego przeciwdziałania błędnowiercom.

Ogólne normy postępowania wobec wiernych w takich okolicznościach znajdzie duszpasterz także u Apostołów. Dowiadujemy się bowiem z ich pism apologetyczno-duszpasterskich, że oni przestrzegają tam swych wiernych chrześcijan przed heretykami, nakazując im ich unikać „po pierwszem i wtórem strofowaniu" (Tyt. 3, 10), nie przyjmować ich następnie w swych domach, ani też pozdrawiać ich przy spotkaniu (2 Jan 10, 11). Pouczają ich również, że sekciarze są ludźmi nie uczonymi i przewrotnymi (2 Piotr 3, 16), przyjmującymi bezkrytycznie każdą naukę, od której niebawem odstępują, by na wzór „chwiejących się dzieci" i „(ludzi) unoszonych od każdego wiatru", przejść do następnych (Efez 4, 14), szukając w nich najczęściej wolności od wszelkiego moralnego prawa i opływania w rozkoszach zmysłowych przez oddawanie się rozpuście, obżarstwu i pijaństwu (2 Piotr 2, 13).

Bezprawie, uprawiane przez sekciarzy, uczyli dalej Apostołowie, zaprowadzi ich, jako fałszywych proroków, na zatracenie (2 Piotr 2, 1—9), gdyż ich „szaleństwa będą wszystkim jawne" (2 Tym. 3, 9).

Chrześcijanie apostolscy nie mogą również dopatrywać się w istnieniu i rozwoju sekt w gminach

chrześcijańsko-apostolskich jakiejś słabości swego Kościoła, gdyż one zostały przez Chrystusa przepowiedziane (2 Tym. 3, 1: 2 Piotr 3, 3: Jud. 18) i Kościół Jego pozostanie niewzruszony, mając wyciśnięty na sobie napis Boży. Kto więc należy do tego Kościoła, należy temsamem do Boga i pozostaje pod Jego szczególną opieką (2 Tym. 2, 19).

Członkowie gmin apostolskich, uczy dalej św. Paweł, nie powinni wstydzić się swej Ewangelji, jeśli ona jest im opowiadana wśród ucisków i prześladowań (2 Tym. 1, 6—14), gdyż w Kościele, w którym głoszona jest Ewangelja Chrystusowa, znajdą oni „moc i obecność Chrystusa“, opartą na świadectwach Apostołów, jako naocznych swiadków życia Chrystusowego, a nie na „misternych baśniach“, które są podstawą „ewangelji“ heretyckiej (2 Piotr 1, 16).

W Kościele chrześcijańsko-apostolskim znajdą jego wierni liczne dobrodziejstwa doczesne, zwyciężą pokusy światowe i osiągną żywot wieczny, tak żydzi jak poganie, których Jezus Chrystus zjednoczył przez swój krzyż w jednym Kościele (1 Jan 5, 5. 11—13; Efez. 1, 2). Jeśli wyznawców apostolskich kuszą błędnowiercy obietnicą przekazania im „głębokiej wiedzy“, której oni w Kościele apostolskim rzekomo nie posiadają, to zdaniem Apostołów powinni wierni ich wiedzieć, że w Chrystusie, którego oni im głoszą, „są ukryte wszystkie skarby mądrości i umiejętności“ i dlatego nie powinien ich nikt „podejść przez wyniosłość (swej) mowy“ (Kol. 2, 3—4: Efez. 3, 19), choćby nawet sam Anioł z nieba przyszedł do nich z inną Ewangelją (Gal. 1, 8—9).

Stąd jasną jest rzeczą, że i dzisiejszy duszpasterz katolicki powinien swych wiernych pouczać o piękności, prawdziwości i niezmienności wiary i zasad Kościoła katolickiego, mimo wielu prześladowań, które będzie musiał ponosić, dzięki wierności swemu posłannictwu. Wprawdzie wskazują sekciarze na różne plamy w życiu tego Kościoła, tak jego duchowieństwa, jak też wiernych, jednak nie powstawały one z winy jego nauki lub ustroju, lecz z powodu zmienności i słabości natury ludzkiej, która nim czasami kieruje wbrew woli Bożej. Duszpasterz wykaże również swym wiernym, którzy słyszeli od Hodurowców lub innych sekciarzy wiele gorszących kazań o nadużyciach w Kościele katolickim, a nawet o jego Papieżach, że „choćby nawet w tych bajkach było coś prawdziwego, to plamy stąd powstałe nie przyćmiły wcale na czas dłuższy blasku i powagi Kościoła, lecz posłużyły mu po odbytej pokucie do ogólnego odrodzenia życia chrześcijańskiego jego wiernych i do uwieńczenia ich skroni aureolą męczeństwa, świętości i nauki.

Jeśli sekciarze mówią o sobie, że oni są także chrześcijanami i nawet „katolikami“, bardziej zbliżonymi do Kościoła Apostolskiego, niż katolicy ze swem papiestwem, gdyż czerpią swą naukę wyłącznie z Pisma św., to należy im odpowiedzieć, że samo Pismo św. jest martwą księgą, której źli ludzie, jak o tem uczą dzieje Kościoła katolickiego, nadużywali do swych występnych i karygodnych czynów, gdy odrzucili nieomylnego tłumacza Pisma św., którym jest przedewszystkiem Papież. Heretycy nie mieliby dziś Ksiąg Pisma św., gdyby Kościół katolicki ze swymi Papieżami nie był im ułożył Kanonu Ksiąg natchnionych.

Następnie wykaże duszpasterz swym wiernym, że sekciarze, grasujący w ich parafji, nie odznaczają się ani wzniosłością życia, ani pięknością swej nauki. Są oni bowiem najczęściej świętokradcami, gdyż złamali śluby czystości, złożone przy przyjęciu sakr. kapłaństwa w Kościele katolickim, ażeby wejść w niedozwolony i nieważny związek małżeński. Prowadząc zaś życie grzeszne, pozwalają też niektórzy sekciarze swym wyznawcom także na rozwody małżeńskie, które w oczach Bożych nie są ich zdaniem żadnemi grzechami i temsamem nie są przeszkodą do zbawienia, byle tylko przystąpili do ich grona, uiścili co miesiąca należną wkładkę na rzecz swej sekty i odbyli przepisane czynności obrzędowe. Wierzenia sekciarskie są także chaotyczne, gdyż opierają się u nich najczęściej na „prywatnych objawieniach“ ich nauczycieli i są przesiąknięte najczęściej niewiarą w Boga osobowego i w nadprzyrodzone życie pozagrobowe. Jednem słowem, duszpasterz pouczy swych wiernych, że najgorsi katolicy, odpadli od swego Kościoła z powodu różnych grzechów, z których nie chcieli się poprawić, stają się u sekciarzy dobrymi i miłymi Bogu“. Jeśli zaś dostanie się do nich jakiś uczciwy człowiek, to po pewnym czasie wraca on zpowrotem do swego Kościoła.

Wierni duszpasterza katolickiego powinni także wiedzieć, że każda sekta heretycka, odpadła od zdrowej i życiodajnej nauki Kościoła katolickiego, ulega po pewnym czasie swego istnienia wewnętrznemu rozprzężeniu, skutkiem braku w jej gronie nieomylnej powagi nauczycielskiej, odpowiednich środków uświęcających i temsamem „mocy i obecności Chrystusa“.

Te prawdy historyczno-religijne, dotyczące potęgi duchowej Kościoła katolickiego, znajdującego się nawet w poniżeniu oraz bezradności sekt, wiodących najczęściej żywot pasorzytów, przedstawi duszpasterz w sposób pozytywny swym wiernym i bez żadnej szczegółowej polemiki z sekciarzami w szeregu kazań i poprze swe wywody popularną lekturą religijną i antysekciarską, do której należeć będzie także kolportaż jedynego w Polsce czasopisma, poświęconego obronie wiary katolickiej przed sekciarstwem, wychodzącego w Sandomierzu („Prawda Katolicka“. Adres Redakcji: Radom, ul. Moniuszki 24).

Takie kazania, poświęcone zwalczaniu współczesnego sekciarstwa i obronie prawd katolickich, przez nie atakowanych, radzą niemieccy duszpasterze katoliccy wygłaszać w czasach dzisiejszych wszystkim kapłanom, nawet nie zagrożonym przez sekciarstwo, systematycznie co kwartał, zakazując swym wiernym kupowania od nich heretyckich książek i dewocjonaljów, jeśli chodzi o sekciarzy „katolizujących“, i utrzymywania z nimi jakichkolwiek stosunków.

Tem bardziej zwróci na to uwagę duszpasterz, który ma już w swej parafji sekciarzy, by jego wierni od nich stronili, nie przyjmowali od nich żadnych pism, nie uczęszczali na ich nabożeństwa i modlili się o ich nawrócenie.

Po zapoznaniu wiernych z pięknością wiary i zasad, oraz najsilniejszą organizacją na świecie Kościoła katolickiego, które podziwiają także dzisiejsi heretycy i poganie, po pouczeniu ich o nowoczesnem sekciarstwie, jako stałem zjawisku w historji Kościoła katolickiego, przepowiedzianem przez jego Założyciela, a w szczególności o tym odłamie sekciarskim, który zagnieździł się w ich parafji i po danej im przestrodze unikania heretyków, które będzie połączone u nich z tragicznemi starciami w niejednej obałamuconej i rozdzielonej rodzinie, postara się duszpasterz przemienić swych wiernych przez pastoryzację zbiorową i indywidualną na katolików o silnych i głębokich przekonaniach katolickich, jak to uczynił już przedtem ze sobą, ażeby ich utwierdzić i uczynić odpornymi na czas trwania herezji w jego parafji. (Dok. nast.) *X. dr. Józef Dajczak.*

Wątpliwości religijne u młodzieży w okresie dojrzewania

(Uwagi ogólne.)

W całokształtnym rozwoju organizmu i psychiki człowieka okres dojrzewania, który zaczyna się mniej więcej od 12 roku życia, a wybiega niekiedy poza rok 20-ty, jest czasem arcyważnym nie tylko dla życia samej młodzieży, ale także dla zadań i obowiązków jej wychowawców. Pedagogja nazywa ten okres „drugiemi narodzinami", jakby zaznaczała, że odtąd młody człowiek formuje swoją osobowość już na stałe, że jego psyche kształtuje się na nowo, przeobraża „od podstaw", poprzez wszystkie warstwy uczuć i woli aż do samego intelektu. Ta ogólna przemiana duchowa dokonywa się często w sposób radykalny, nagły. Pod wpływem rozwoju fizycznego staje człowiek młodociany w obliczu zjawiających się ni stąd ni zowąd powikłań wewnętrznych, które rozwalają dotychczasową, spokojną strukturę duszy, wprowadzając do niej zamęt. Młody poczyna „wchodzić w siebie", rewiduje dokładnie świat swoich pojęć i przyzwyczajeń, szuka uzasadnień i dowodów na każdą prawdę, na każde twierdzenie.

Wogóle chłopca czy dziewczynę opanowywa w tym okresie jakieś rozdrażnienie, chwiejność uczuciowa, wyrażająca się także w stosunku do otoczenia, niemoc woli. Ale jednocześnie w tym okresie życia przychodzą — znane każdemu — przeżycia religijne, złączone z wątpliwościami i wewnętrznem szamotaniem się. Wtedy kształtują się pojęcia religijne na niezniszczalne wartości, budzi się tęsknota za absolutną Prawdą, Dobrem i Pięknem. Wiadomo jednak, że młodzież wiejska i robotnicza z powodu słabego rozwoju kulturalnego i ciągłej pracy fizycznej nie przeżywa w okresie „adolescencji" prawie żadnych trudności w dziedzinie swoich wierzeń, chyba wyjątkowo, a nachodzą ją dopiero w wieku dojrzałości, po dwudziestym roku życia [1]). Natomiast u młodzieży „inteligentnej" (uczącej się) brak „przeżyć" religijnych w okresie pokwitania należy do rzadkości. Oczywiście, że długotrwałość i siła natężenia tego wewnętrznego procesu zależy od szeregu różnych czynników. Płeć żeńska, u której przeważa pierwiastek uczuciowy, przechodzi „kryzys wierzeniowy" o wiele łagodniej, bez gwałtownych wstrząśnień — w przeciwieństwie do płci męskiej.

U tej dominuje pierwiastek intelektualny; dlatego chłopiec reaguje silniej na treść pojęć i wyobrażeń religijnych. Dużą rolę odgrywa także temperament osobnika, jak i środowisko, w jakiem wychowuje się młodzież szkolna. Inaczej krystalizują się uczucia i prawdy nadnaturalne w takiem otoczeniu, gdzie tętni życie religijne, inaczej zaś, gdzie drzemie oziębłość, marazm religijny, a zupełnie inaczej, gdzie góruje stosunek ofensywny do wiary i Kościoła.

Rozpatrzmy najpierw pod kątem psychologji niektóre objawy, jakie towarzyszą procesowi religijnemu w okresie dojrzewania.

Psychologowie wieku młodzieńczego rozróżniają naogół 3 etapy, w których zagadnienia religijne u młodzieży dochodzą do większego napięcia. W pierwszym (r. 9—12) dziecko, przyswoiwszy sobie szereg pojęć religijnych, poczyna je przeżywać, „wprowadzać w czyn". Przedewszystkiem życie Boga zaciekawia młodego człowieka. W swojej wyobraźni tworzy on najrozmaitsze koncepcje nieba i niebian; modli się bardzo gorąco, z zapałem, niekiedy aż do kontemplacji. Opowiadania o Męce i śmierci Pana Jezusa pobudzają go do współczucia i niekłamanej żałości. Rodzice, patrząc na to, zwykli w tym czasie przepowiadać dziecku powołanie zakonne lub kapłańskie, niepomni, że jest to dopiero początkowe stadjum krystalizacji wierzeń w dziecięcej duszy. Wszystko w tym etapie dzieje się przeważnie pod przemożnym wpływem i naporem uczuć i wyobraźni. Ale najbardziej interesujący jest etap drugi (r. 13—17?), w którym młodzież wszystko to, w co wlewa swoje ciepłe, żarliwe uczucia, stara się „poddać refleksji". Do niedawna przyjmowała prawdy religijne „na wiarę"; nie snuła żadnych zależności między niemi a swoim rozumem, — teraz zaś usiłuje wniknąć w ich treść, szuka w nich logicznych uzasadnień. I tak zaczynają się „badania" dogmatów, „filozofowanie" nad religją. Specjalne zaś w tych latach właściwości umysłu, brak zaufania do starszych, lęk X. przed prefektem, a nie rzadko wina samego wychowawcy przyczyniają się do tego, że młody człowiek nie może zrozumieć, że „religja zawiera bardzo trudne problemy, które nie tak łatwo zgłębić... że przy gruntownem badaniu coraz głębiej ujęta, wytrzymuje wszelką krytykę i odpiera wszelki zarzut, aczkolwiek pozostanie wiele tajemnic, niedostępnych dla rozumu ludzkiego [2]); i dlatego rodzą się wątpliwości, przychodzi depresja duchowa, prowadząca często do t. zw. młodzieńczego ateizmu.

Jakież tedy zagadnienia teologiczne i metafizyczne nurtują w duszy dorastającego? Początkowo niepokoją młodzież i domagają się rozumowego uzasadnienia takie prawdy, jak: stworzenie świata i człowieka, istnienie życia pozagrobowego, istnienie piekła, istota Boża, tajemnica Trójcy św., Bóstwo Chrystusa; — nie licząc takich, jak sprawa rozwodów, grzechu pierwszych rodziców, sprawa celibatu i t. d. Z biegiem studjów (kl. VI—VIII) wątpliwości w kwestjach wiary rosną, komplikują się, zwłaszcza gdy przychodzą nowe przedmioty, np. dogmatyka i etyka. Młodzież zastanawia się wtedy nad stosunkiem religji do filozofji i innych nauk, pyta, jaki jest wogóle sens systemów religijnych, a nawet popisuje się już pewnemi zarzutami przeciw wierze (według jej mniemania poważnemi), które zaczerpnęła z literatury antyreligijnej, pseudonaukowej lub słyszała od osób ze swego otoczenia.

A cóż to pobudza młodzież do czytania złych książek? Otóż młodzi, trapieni religijnemi wątpliwościami, a nie mający na nie, z powodu zatajania ich, znikąd odpowiedzi, samorzutnie albo za radą przyjaciół, takich samych jak oni mądrali, szukają rozwiązania piekących zagadnień i wewnętrznego spokoju w lekturze książek niezbożnych, bądź ubranych w formę beletrystyczną. Czyta więc młodzież Voltaire'a, Diderota, Haeckla, Renan'a, Straussa, Schopenhauera, Nietschego i innych, a nadto rozmaite broszury heretyckie. Wszak w obecnych czasach nie trudno o antyreligijne piśmiennictwo.

Zapyta ktoś, dlaczego młodzież nie udaje się po odpowiedź na dręczące ją zagadnienia do teologicznej, katolickiej literatury? Z różnych, zdaje się, przyczyn. Przedewszystkiem nietylko młodzież, ale i przeciętny inteligent polski spoglądają na książki, pisane przez księży, niechętnie, często z uprzedzeniem. Nie wiem, czy to przesąd, czy tylko nieuświadomienie. Z drugiej strony w Polsce, prócz młodzieży szkolnej, mało kto zajmuje się sprawami teologicznemi pozytywnie, na

[1]) Kwestja ta mało zbadana, duszpasterze zaś, zajmujący się psychologją choćby z amatorstwa, mogliby wielce przysłużyć się nauce, dostarczając materjału psychologji religji, np. przez urządzanie ankiet na temat przeżyć religijnych.

[2]) X. Dr. Z. Bielawski, Zagadnienia wychowawcze, Lwów 1926, str. 43.

serjo. Jeśli więc X. prefekt nie poleci młodemu jakiejś dobrej, apologetycznej książki, to kto mu ją poleci? Rodzice sami są często ignorantami w dziedzinie wiary, a przez swoje rozmowy na tematy religijne gmatwają jeszcze bardziej dzieciom ich wątpliwości.

Tak więc młodzież, męcząc się przez długi czas i goniąc za wewnętrzną równowagą, znajduje wreszcie w trzecim etapie (r. 18—20) harmonję i spokój ducha. „Platforma, na której to uspokojenie się dokonywa — pisze dr. Baley — może być różnego typu. Bywa tak, że po okresie wahania, ewentualnie zupełnego zwątpienia, następuje powrót do dawnych wierzeń... Bywa i tak, że po walce między wiarą i rozumem odrzuca się pewne dogmaty, pewne praktyki, ale wiara w Boga zostaje. Niekiedy po fazie walk wewnętrznych przychodzi zobojętnienie do kwestyj religijnych. Czasem nie jest to obojętność zupełna, tylko postanowienie odłożenia ostatecznego wyklarowania sprawy na później“ [3]). Prawdopodobnie całość życia religijnego w okresie dojrzewania, razem z wątpieniami i nawrotami do równowagi, jest głównym probierzem religijności i wiary dla każdego człowieka na przyszłość. Z jakim bowiem poglądem na sprawy nadnaturalne wchodzi w wiek dojrzałości człowiek po 20-tym roku istnienia, takim przeważnie będzie się kierował do końca doczesnego żywota. Badania Starbucka [4]) dowiodły, że najwięcej ludzi urabia sobie stałe zasady religijne między 13 i 18 rokiem życia. Ale nie wynika z tego, żeby nie nawracali się lub nie przechodzili wątpliwości w rzeczach wiary w dojrzałym lub podeszłym wieku.

Z powyższych rozważań wypływa, że katecheta szkoły średniej ma do spełnienia najtrudniejszą misję pedagogiczną właśnie wtedy, kiedy młodzież przechodzi okres dojrzewania. Od niego zależy w dużej mierze, czy ci, którzy opuszczą ściany szkoły, będą religijni, będą katolikami z przekonania. Dlatego X. katecheta, chcąc dobrze spełnić swoje apostolstwo, musi się liczyć z duszą młodego człowieka, ze wszystkiemi jej właściwościami, musi poznać dokładnie cały proces religijnego rozwoju młodzieży, musi wreszcie odnosić się do młodzieży z miłością i wyrozumieniem i sam rozwiązywać jej wątpliwości i trudności.

W tej pracy odda mu niepomierne usługi nie tylko pedagogika i katechetyka, ale także psychologja religji, nauka młoda, ale już wielce zasłużona.

Józef Pieczonka.

Rozwój katolicyzmu w Zurychu

W artykule, zamieszczonym w dzienniku paryskim „La Croix“, opowiedział p. H. S. Duteil treściwie historję katolicyzmu w Szwajcarji protestanckiej, a specjalnie w Zurychu.

Pięćdziesiąt lat upłynęło — pisze on — od dnia, w którym członkowie stowarzyszenia katolickiego „Związek mężczyzn w Langnau“ zebrali się w małej miejscowości Nidelbad i uchwalili założenie nowej organizacji p. n. „Kantonaler Männerverein“. Można powiedzieć, że od tego dnia datuje się początek odnowienia katolicyzmu i podziwienia godnych jego postępów w Kantonie Zurychu, części Szwajcarji niemieckiej, w której przez długie wieki panowała reformacja.

Ten związek kantonalny mężczyzn, który w r. 1914 stał się „Związkiem stowarzyszeń katolickich szwajcarskich kantonu Zurych“, jest obecnie środowiskiem działalności katolickiej w tej ważnej części Szwajcarji.

Jakiego prześladowania doznawała tam dawniej wiara katolicka, o tem różne świadczą fakta, jak np. ten, że w r. 1717 poseł republiki weneckiej, przysłany do Zurychu, otrzymał surową naganę od rady miejskiej za to, iż w kaplicy swego domu postarał się o odprawienie Mszy. Naganę tę uzasadniła rada stwierdzeniem, że „taka praktyka jest w naszem mieście absolutnie niedopuszczalną“.

Po latach kilkudziesięciu ta sama rada miejska ogłosiła (22 marca 1755) dekret, regulujący kult religji katolickiej. Dekret ten zawierał między innemi rozporządzenia następujące: 1) Jeżeli kto, wyrzekłszy się świętej religji zreformowanej, przyłączy się do wyznania katolickiego, straci od tej chwili wszystkie prawa cywilne według ustawy obywatelskiej i krajowej. 2) Wszystkie osoby każdego wieku i każdej płci, które zostały katolikami wskutek wychowania danego im przez rodziców i które szczerze postanowią powrócić do religji zreformowanej, mogą otrzymać wszystkie prawa cywilne po zbadaniu ich przez radę miejską. Osoby jednak, które nie wejdą w siebie przed dwudziestym piątym rokiem życia, stracą, równie jak ich rodzice, wszystkie prawa cywilne według ustawy krajowej.

Wreszcie w tej epoce zaślubienie niewiasty katolickiej pociągało za sobą „ipso facto“ utratę posiadanych praw cywilnych dla każdego mieszkańca kantonu Zurychu.

Tak długie prześladowanie musiało zatamować akcję apostolską Kościoła na terenie kantonu i trzeba było potem wszystko rozpocząć na nowo. Katolicy wzięli się energicznie do pracy w r. 1807, kiedy uchwała rady w Zurychu zezwoliła na praktykę kultu katolickiego, oficjalnie odnowionego.

Wtedy można było spodziewać się, że nic już nie powstrzyma organizacji katolickiej w Szwajcarji niemieckiej, ale sekciarze znowu zatriumfowali, kiedy dn. 8 czerwca 1873 członkowie wpływowi istniejącego tam stowarzyszenia katolickiego, zebrani w kościele św. Augustyna uchwalili większością 290 głosów przeciw 110 zerwanie z Kościołem rzymskim i założenie tego, co nazwali „Starym katolicyzmem“. Przed tym dniem smutnym dla wiernych obiecał wielki organ antyreligijny „Neue Zürcher Zeitung“ swoje poparcie „starokatolikom“ w słowach następujących: „Wolnomyśliciele katolicy w Zurychu mogą być pewni gorącej sympatji wszystkich wolnomyślnych w Zurychu i najczynniejszego poparcia u władz miejscowych“.

Katolicy jednak nie dali się odstraszyć od swojej pracy, ale wzięli się do niej wkrótce z większym zapałem, niż kiedykolwiek. Wszelako wygnani z własnych kościołów, mieli przez cały rok tylko jedną kapliczkę na cmentarzu, a i tę wkońcu im zabrano. Szukali więc innego miejsca, gdzieby mogli słuchać Mszy św. i wreszcie znaleźli je w jednym z teatrów. Dopiero po roku zbudowali sobie w nowej dzielnicy miasta, dzięki ofiarności świata katolickiego, kościół św. Piotra i Pawła, który jest dotąd największy w Zurychu: parafja jego liczy 15.000 katolików i ma pod swoim zarządem szpital, hotel, ogród dla dzieci, dwie szkoły, kółka młodzieży męskiej i żeńskiej, bibljotekę, liczącą 4 tysiące tomów i różne syndykaty.

Dzisiaj miasto Zurych posiada, oprócz licznych kaplic, siedem kościołów i tyleż parafij w pełnym rozwoju. Podobne, bardzo pocieszające postępy katolicyzmu stwierdza się w innych miastach i kantonach Szwajcarji

---

[3]) Dr. S. Baley, Psychologja wieku dojrzewania, Lwów 1930, str. 153 i nast.

[4]) Dr. Rowid, Psychologja pedagogiczna, Lwów-Warszawa 1930, str. 271.

niemieckiej. W ostatnich pięćdziesięciu latach zbudowano tam 50 kościołów i kaplic, a liczba wiernych powiększyła się cztero lub pięciokrotnie.

„Vinum de vite“

(Kilka uwag na marginesie książki Fattingera p. t. „Pastoralchemie“).

Na jednym z odpustów spotkałem ś. p. Dra Schramma, profesora chemji na uniwersytecie Jagiellońskim, wówczas już na pensji. Ucieszył się staruszek, gdy mu się przyznałem, że przed 10 laty słuchałem jego wykładów, odżyły w nim wspomnienia prac w laboratorjach chemicznych, nic też dziwnego, że tylko o tym przedmiocie rozmawialiśmy do końca obiadu.

Dzisiejsza chemja, opowiadał z zapałem, nawet przyrodę koryguje. Gdy np. w latach słotnych winogrona mało mają cukru gronowego, doświadczony chemik tę brakującą ilość uzupełni cukrem trzcinowym lub buraczanym i otrzymuje doskonałe wino naturalne. Takie wino, zapewniał, może być śmiało użyte i do Mszy św.

To ostatnie zdanie wprawdzie niebardzo przemawiało mi do przekonania, ale nie mając pod ręką żadnych kontrargumentów, musiałem milczeć. Chciałem jednak poznać prawdę. Przewertowałem kilka podręczników traktujących fachowo o wyrobie win „de vite“ i win owocowych i przekonałem się, że usuwanie nadmiaru kwasu gronowego, garbnika i t. p., uzupełnianie moszczu przed fermentacją cukrem trzcinowym, gliceryną i t. p. należy do najzwyczajniejszych zabiegów i takie wino zawsze uchodzi za „wino naturalne“, powiedzmy językiem liturgicznym „vinum de vite“.

Przy głębszem zastanowieniu się nad temi zabiegami ogarnia kapłana katolickiego wprost przerażenie. Wszak to wino jest materją Mszy św. Od jakości tego wina zależy nawet ważność tej Najśw. Ofiary, a tymczasem wytwórcy win pod wspólny mianownik „vinum de vite“ podciągają cały szereg dodatków i zabiegów, które nie są „de vite“. Obawiam się, że czynią to, oczywiście w dobrej wierze, nawet zaprzysiężeni dostawcy win mszalnych, gdyż nie znają odnośnych orzeczeń Kongregacji S. Officii, a podręczniki teologji moralnej najczęściej dziś używane: Müllera i Noldina tak pobieżnie tę kwestję traktują, że nawet kapłan katolicki zwyczajnie w tej materji się nie zorjentuje i najczęściej bezradnie opuszcza ręce.

Spróbuję to wykazać na przykładzie: Sok świeżo wyciśnięty z winogron zawiera 5—35% cukru gronowego. Wachnienia tej ilości cukru gronowego zależą od gatunku winogron, a przedewszystkiem od tego, czy rok był ciepły i słoneczny, czy też pochmurny i deszczowy. Przypuśćmy, że rok był pod tym względem nie najgorszy, ale mniej niż średni i moszcz zawiera 10% cukru gronowego. Ponieważ ze 100 gramów cukru gronowego otrzymuje się zwyczajnie 45—48·4 gramów alkoholu, łatwo obliczyć, że z powyższego moszczu otrzymamy po najdokładniejszej fermentacji wino z zawartością około 4·6% alkoholu. Tymczasem właściciel winnicy chce mieć wino o zawartości 12% alkoholu. Aby otrzymać owe brakujące 7·4% alkoholu, dosypuje bez skrupułu 14·8 kg. cukru trzcinowego na 100 litrów moszczu, po fermentacji ilość alkoholu rzeczywiście dochodzi do 12%, wino on sam uważa za „naturalne“ i sprzedaje jako „wino mszalne“... Najważniejszy jednak składnik moszczu, cukier, nie jest „de vite“, w przeważającej części, bo w stosunku 10:14·8.

Gdy takie wino podadzą do stołu i biesiadnicy zechcą je uważać za „naturalne“, czy nawet za „mszalne“, nikt na tem szkody nie poniesie. Gdy jednak to wino ma służyć jako „materia sacramenti“, kapłan katolicki mimowoli się zastanowi, że to może być „materia illicita“, a może „dubia“, a może nawet „invalida“... i „sacramentum non conficitur“...

Jeżeli kto z Konfratrów szukał podobnie jak ja rozwiązania tej kwestji, z całą przyjemnością przeczyta wcale obszerną pracę na ten temat Rudolfa Fattingera p. t. „Pastoralchemie“. Praca ta o XII + 192 stronicach druku w języku niemieckim wyszła we Frybургu u Herdera 1930 r. Samą kwestję „De specie vini“ omawia w 8 rozdziałach na 48 stronicach dużej ósemki. Autor w chemji omawianego przedmiotu orjentuje się doskonale, a nadto cytuje cały szereg orzeczeń S. C. S. Officii tak, że prawie żadnej kwestji w tym dziale nie pozostawił bez odpowiedniego naświetlenia z punktu widzenia nauki Kościoła katolickiego. Mówię „prawie“, gdyż i tu małe znalazłem luki. Nie zauważyłem np. w rozdziale 4-tym: „Krankheiten und Fehler des Weines“ ze stanowiska liturgicznego żadnej wzmianki o fakcie, że w starych winach alkohol przechodzi w t. zw. estry alkoholowe (dlatego tak łatwo staremi winami można się upić). A przecież nie z samej tylko ciekawości chcielibyśmy wiedzieć, czy takie wino „est materia valida“ względnie „licita“. Mojem zdaniem jest co najmniej „dubia“, a więc „valde illicita“.

Te jednak tematy, które autor w swej pracy omówił, omówił jasno i wyczerpująco. W sprawie np., którą na początku niniejszej notatki poruszyłem, przytacza autor orzeczenie Congr. S. Officii z 25/6 1891 roku. Orzeczenie to stanowczo zabrania alkoholizować wino mszalne przez dodawanie cukru trzcinowego, gdyż cukier ten nie jest „de vite“. W razie koniecznej potrzeby, np. przy dalekich transportach, aby się wino w drodze nie zepsuło, pozwala raczej wyżej cytowane orzeczenie dodać moszczu, cukru, a nawet alkoholu, otrzymanego ze słodkich winogron, gdyż będzie to uzupełnienie „de vite“, a więc naturalne. Przy takiem uzupełnieniu nie może jednak ilość alkoholu w winie przekraczać 12%.

Praca Fattingera jest bodaj pierwszą tego rodzaju próbą ze stanowiska katolickiego. Pomimo drobnych niedociągnięć, przeczyta ją z wielką korzyścią każdy kapłan katolicki.

A czytać ją powinien każdy zwłaszcza dziś, gdy fabrykacja win owocowych (z jabłek, porzeczek, agrestu i t. p.) staje się coraz powszechniejszą. Wino takie fabrykuje się już nietylko „sposobem domowym“, ale i na szeroką skalę w wytwórniach przy użyciu całego aparatu sił fachowych. Wina w ten sposób produkowane tak łudząco podobne są do win „de vite“, że nie odróżni ich ani najwytrawniejszy smakosz, ani nawet chemik zawodowy. Wszak te około 2 tuziny składników win gronowych (alkohol, gliceryna, cukier, kwas, garbnik i t. d.) znajdują się i w winach owocowych, ewentualnie dają się uzupełnić sztucznie... Mamy już dziś wina, które są najzwyczajniejszym zlepkiem chemicznym. Nawet nasze zwyczajne krajowe jabłka czy borówki nie partycypują w wyrobie takiego wina... Czy jesteśmy pewni, że i te wina nie udają często win owocowych, a nawet „de vite“?...

Nie bez podstawy utarło się przysłowie, że „dziś robi się wino ze wszystkiego, a czasem nawet z winogron“.

Z głęboką obawą wspominam kilku kapłanów (zwłaszcza gr.-katol.), którzy oczywiście w dobrej wierze zaufali lada podrzędnemu handelkowi win i tam pobierali do Mszy św. „vinum de vite“ (?).

Jeżeli każdy kapłan znajdzie w książce Fattingera fachowego doradcę, to już bezwzględnie znać ją powinni ci wszyscy, którzy odbierają przysięgę od dostawców win mszalnych.

X. Antoni Cząstka.

O zasłużonym pisarzu i dobrym obywatelu

(25-lecie pracy literackiej X. Cieszyńskiego).

Wielkopolska chlubi się postaciami, które nietylko celują wiedzą i rozumem, ale które przedewszystkiem wprzągły swoje talenty do służby obywatelskiej. Do takich postaci należy X. Nikodem Cieszyński, autor wielu prac, z których najcenniejsze to „Roczniki katolickie“, pojawiające się od jedenastu lat; zawsze ciekawe, zawsze pożyteczne, zawsze imponujące znajomością spraw katolickich. Autor ich i Wydawca obchodzi tego roku 25-lecie swojej działalności pisarskiej, przeto godzi się przybliżyć naszemu społeczeństwu tę bezsprzecznie bardzo interesującą postać. Nasz Jubilat urodził się w r. 1886 w Koincinie we Wielkopolsce. Po studjach gimnazjalnych w Krotoszynie wstępuje do Seminarjum duchownego i już w roku 1907 ukazuje się pierwszy artykuł jego w „Świcie“ poznańskim p. t. „Les extrêmes se touchent“, w którym występuje w obronie abstynencji od napojów alkoholowych. Odtąd X. Cieszyński nie wypuszczał pióra z ręki.

Zainteresowania Jego idą nietylko w kierunku popularyzacji pewnych zagadnień naukowych („Czem X. Skarga być winien dla nas“, Poznań 1912; „Jak powstała Konstytucja 3 Maja“, 1920 wyd. III), ale i w kierunku samodzielnych badań krytycznych („Dominikanin Paweł Sarbin, inkwizytor i kaznodzieja poznański“ 1919; „Z dziejów kaznodziejstwa w Polsce“. — Odbitka z „Przeglądu Teologicznego“ 1920, i t. d.). Do zakresu homiletyki należą: dzieło poświęcone technice retorycznej („Orator fit, — słów kilka o wymowie“), oraz cenne zbiory kazań („Ecce homo“, Siedem kazań pasyjnych, 1914), „Lud jako lew się podniesie“... oraz „Wszystkiem dla wszystkich“. Zbiory kazań i mów kościelno-narodowych. „Miecz Ducha“, niedzielne kazania.

X. Cieszyński był także jednocześnie kierownikiem kilku pism. W roku 1910 obejmuje tekę redakcyjną pisma dla młodzieży uniwersyteckiej „Filenceta“ a w roku 1914 zakłada poważne pismo „Ruch kulturalny“, którego współpracownikami byli tak znakomici uczeni i pisarze jak St. Tarnowski, J. Kleiner, W. Hahn, M. Cseska. Ciężkie warunki wydawnicze i kulturalne a zwłaszcza wojna sprawiły, że pisma te niestety rychło upadły, ale X. Cieszyński zostaje współpracownikiem pism codziennych i poważnych czasopism[1]) i oddaje się studjom literackim. Z artykułów, zamieszczanych w pismach polskich w kraju i w Ameryce, pozostał pomysł wydawania hoemillów, któreby zamykały całokształt życia katolickiego nietylko w Polsce, ale na całej ziemi. Jest to wydawnictwo jedyne w swoim rodzaju, jakiego żaden inny naród nie posiada; a o jego wartości i powadze świadczy ciągły jego rozwój i popularność. Dodać należy, że X. Cieszyński jest nie tylko jedynym autorem tego cennego dzieła, ale równocześnie i wydawcą. Obecnie pracuje już nad XI tomem tego dzieła.

Z tego choć pobieżnego szkicu możemy sobie jasno przedstawić pracę pisarską X. Cieszyńskiego. Obejmuje ona wiele dziedzin, interesujących lotny i świeży umysł naszego Jubilata. Te zasługi w dziedzinie kulturalnej idą w parze z zasługami duszpasterskiemi, znakomity bowiem, porywający talent krasomówczy X. Cieszyńskiego, gromadzi zawsze tłumy żądne światłej nauki. Zasługi X. Cieszyńskiego około krzewienia wiedzy o katolicyźmie, są tak wielkie, że nie przesadzimy, jeżeli powiemy: 25-letnia praca pisarska X. Cieszyńskiego dobrze zasłużyła się Kościołowi i społeczństwu.

Zygmunt Gałkowski.

[1]) Dużo też jego artykułów zamieściliśmy w naszej „Gazecie Kościelnej“. *Dop. Redakcji.*

Pojęcie i rodzaje nieśmiertelności u św. Augustyna

(Dokończenie).

Przez grzech Adama cała ludzkość utraciła ów drogocenny dar nieśmiertelności. Cała ludzkość, reprezentowana przez Adama, była aż do chwili popełnienia przez niego grzechu pierworodnego zarazem śmiertelną i nieśmiertelną, czyli z natury swojej posiadała ona charakter śmiertelny a nieśmiertelną była jedynie przez dar Stworzyciela usymbolizowany w życiodajnem drzewie żywota[20]).

Śmiertelność pierwszych ludzi w raju była związana z ich zwierzęcą naturą cielesną (corpus animale), ale przytem ograniczona przez pewną sumę nieśmiertelności, pochodzącej ze stanu potencjalnego „posse non mori“[21]).

Zaznaczyłem już wyżej, że grzech Adama przekreślił wszelkie jego nadzieje na dalszą ewolucję i zdobycie nieśmiertelności wyższego stopnia, posiadanej przez chóry anielskie i duchy czyste świętych i błogosławionych, a przez to zamknął całą ludzkość w pewnych ściśle określonych granicach i dawny raj, przybytek nieśmiertelności, zamienił na ziemię, królestwo śmierci.

Ten stan rzeczy był zupełnie zresztą naturalnem następstwem nieposłuszeństwa pierwszych rodziców wobec Boga, a jako taki w zupełności odpowiadał Jego nieskończonej sprawiedliwości.

Ale skazanie całego rodzaju ludzkiego na karę śmierci wiecznej nie zgadzało się z niewyczerpanem miłosierdziem Bożem i dlatego w ekspiacyjnym akcie odkupienia dał nam Bóg zadatek przyszłej doskonałej nieśmiertelności, która nas czeka po zmartwychwstaniu.

Ta nieśmiertelność, która stanie się naszym udziałem po zmartwychwstaniu, będzie różniła się od nieśmiertelności Adama przedewszystkiem bezgrzesznością duszy, opartą na niezepsuciu cielesnem[22]). Po odjęciu bowiem wszelkiego zepsucia dzięki zalecie, wynikającej z istoty uwielbionego ciała, dusza wejdzie w stan „non posse peccare“, odpowiadający nieśmiertelności wyższego stopnia[23]). Zapewnieniem przyszłej naszej nieśmiertelności jest śmierć

[20]) M. P. L. 34, 354; 44, 172; 45, 1580.
[21]) M. P. L. 34, 353 ss.
[22]) M. P. L. 33. 439; 34 28.
[23]) M. P. L. 33, 836; 36 651.

krzyżowa Chrystusa, który stał się śmiertelnym przez przyjęcie substancji ludzkiej czyli przez akt wcielenia.

Tak jak Chrystus, umierając na krzyżu, stał się niejako uczestnikiem natury ludzkiej, tak ludzie przez uczestnictwo w substancji bożej są nieśmiertelni.

Teraz dopiero jasną staje się konieczność wcielenia, ponieważ Chrystus jako Bóg nie mógł umrzeć, dlatego więc musiał przyjąć postać ludzką, aby dokonać wiekopomnego aktu odkupienia [24]).

Kiedy więc przez nieposłuszeństwo Adama cała ludzkość przeszła, jak już wspomniałem „ex possibilitate immortalitatis in necessitatem mortis", tak przez odkupienie Chrystusa nietylko że pozbyła się konieczności śmierci, ale jeszcze zdobyła „necessitatem immortalitatis".

Wprawdzie z powodu grzechu Adama każdy człowiek musi podobnie jak i on umrzeć, ale dzięki ofierze krzyżowej ma zapewnioną nieśmiertelność.

Św. Augustyn, przytaczając tę naukę, opiera ją na słowach św. Pawła:

„Nunc autem Christus resurrexit a mortuis, primitiae dormientium; quoniam quidem per hominem mors et per hominem resurrectio mortuorum. Et sicut in Adam omnes moriuntur... ita et in Christo omnes vivificabuntur" [25]).

Jako uzasadnienie całej naszej argumentacji mogą posłużyć również słowa Apostoła narodów, zastosowane też w nauce św. Augustyna: „Factus est homo primus Adam in animam viventem, novissimus Adam in spiritum vivificantem" [26]).

Wprawdzie pierwszy człowiek posiadał ową „żyjącą duszę" i nieśmiertelność o charakterze potencjalnym, nie miał jednak „ducha ożywiającego" i z nim związanej nieśmiertelności aktualnej.

W świetle wyżej przytoczonej nauki św. Pawła o wiele jaśniej występuje stanowisko św. Augustyna, a także tem wyraźniej możemy stwierdzić wielki wpływ pierwszego teologa spekulatywnego na Doktora łaski.

Co się tyczy naszego problemu nieśmiertelności duszy ludzkiej, to mniej więcej podobny charakter mają Pawłowe „anima vivens" i Augustjańskie „posse non mori", jakoteż mutatis mutandis „spiritus vivificans" oraz „non posse mori".

Stan początkowy pierwszych ludzi, obdarzonych wprawdzie darem nieśmiertelności, ale mających tylko „duszę żyjącą" — to nieśmiertelność potencjalna; stan zaś dusz świętych i błogosławionych, posiadających „ducha ożywiającego" i nie mogących umrzeć, to drugi rodzaj nieśmiertelności, będący niczem innem jak tylko zdefinjowaniem i zaktualizowaniem nieśmiertelności niższego stopnia.

Bardzo trafną interpretację powyższego ustępu, będącego zresztą walnym argumentem nieśmiertelności duszy, znajdziemy u Ireneusza w znanem dziele „Adversus haereses" [27]).

Otóż wedle Ireneusza po utworzeniu z ziemi ciała przyszłego człowieka tchnął w nią Bóg duszę, aby następnie stała się godną przyjęcia Ducha Świętego [28]).

Pojęcie „spiritus vivificans" nie jest więc mimo wszystko, jak chce Pohle [29]), identyczne z duszą, lecz raczej, jak twierdzi Hayd [30]), jest to Duch Boży, którego obecnie możemy otrzymać tylko częściowo dla postępu w doskonałości [31]). Przyjęcie zatem Ducha Bożego udoskonala człowieka duchowego (spiritualem hominem) i uświęca go łaską poświęcającą.

Bardzo więc być może, że św. Augustyn podobnie jak większa część ówczesnych Ojców Kościoła w rozważaniach filozoficzno-teologicznych zmieniała dziedzinę naturalną, aby następnie przejść na teren łaski, w tem znaczeniu interpretował owo wyrażenie Pawłowe, stosując je do uświęcenia przez Ducha Świętego. *Z. B.*

24) M. P. L. 37, 1906.
25) I Cor. 15 20-22 (M. P. L. 37, 1596)
26) I Cor. 15 45 (M. P. L. 37, 1596).
27) Adv. haer. l. 5, c. 12.
28) „Oportebat enim primo plasmari hominem et plasmatum accipere animam; deinde sic communionem spiritus recipere M. P. G. 7 (1153).
29) Pohle: Lehrbuch der Dogm.[3] 1 Bd. str. 439.
30) Iraneus w wydaniu Kirchenväter l. 5, c. 7.
31) M. P. G. 7, 1141.

Ś. p. X. dr. Paweł Ryłko

„Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym niemasz zdrady" (Jan I, 47). Prawdziwie te słowa Chrystusowe można zastosować do ś. p. księdza Ryłki! I jako człowiek i jako kapłan był pełen prawości i zacności. Takim był w latach gimnazjalnych, takim na teologji, takim w życiu kapłańskiem. Dla powagi, jaką się odznaczał, zwali go koledzy szkolni Nestorem. Ukończywszy gimnazjum wadowickie z chlubnym postępem (przez całe gimnazjum był celującym uczniem i celująco zdał maturę), idąc za powołaniem Bożem, wstąpił do seminarjum duchownego w Krakowie, a zostawszy kapłanem, pracował jakiś czas na parafji, poczem udał się na dalsze studja do Wiednia, gdzie uzyskał doktorat teologji. Wzbogaciwszy swą wiedzę, powrócił do pracy parafjalnej, następnie został katechetą gimnazjalnym w Krakowie, a po kilku latach przeniósł się na probostwo w Międzybrodziu, potem zaś objął probostwo w Witanowicach. Wszędzie spełniał obowiązki z wielką sumiennością i znajomością rzeczy.

Po ustąpieniu dla wieku z urzędu dziekańskiego ś. p. księdza Andrzeja Zająca, proboszcza wadowickieko, ś. p. X. Paweł Ryłko został zamianowany dziekanem wadowickim i sprawował ten urząd sumiennie i roztropnie. Jako dowód uznania za należyte i gorliwe spełnianie duszpasterskich i dziekańskich obowiązków, otrzymał od swego Arcypasterza, Najprzewielebniejszego Księcia Metropolity Sapiehy przywilej noszenia R. i M., a wkońcu został odznaczony godnością Szambelana papieskiego. Z powodu mocno nadwyrężonego zdrowia (przeszło od 30 lat cierpiał na wielką atonję kiszek), zmuszony ustąpić z zajmowanego stanowiska, usunął się w zacisze swych stron rodzinnych, aby nieco zażyć wypoczynku po trudach dotychczasowego, pracowitego życia swego. Wypoczynek ten jednak nie trwał długo; choroba wzmagała się coraz bardziej, aż wreszcie zakończyła się śmiercią; opatrzony Sakramentami świętemi ś. p. X. Paweł oddał spokojnie ducha swego w ręce Tego, któremu w szczerości i prawości serca służył. Umarł 1. września b. r. w 70 roku życia swego. Jakiem uznaniem się cieszył wśród duchowieństwa, okazuje się z tego, że 61 kapłanów oddało mu ostatnią usługę przy pogrzebie, który się odbył 3 września w Zebrzydowicach.

Ś. p. X. Paweł Ryłko próbował także zdolności swoich piórem; pisywał artykuły o różnych rzeczach, branych przeważnie z własnych spostrzeżeń, z własnego doświadczenia. Na podstawie właśnie takich spostrzeżeń, napisał broszurkę o wychowaniu młodzieży.

Będąc katechetą, redagował jakiś czas „Prawdę“, tygodnik bardzo chętnie czytany przez lud wiejski.

Drogi zmarły Kolego! niech to wspomnienie pośmiertne będzie dowodem serdecznej pamięci o Tobie! Niech ciało Twoje, długotrwałą i uciążliwą chorobą tak bardzo umartwione i wyniszczone, spoczywa snem sprawiedliwych w grobie, oczekując z niezawodną nadzieją chwalebnego zmartwychwstania, a dusza Twoja prawa, pełna szczerości i prostoty, ozdobiona cnotami kapłańskiemi, wypróbowana i udoskonalona tak długiem cierpieniem, niech się weseli wraz z Aniołami i świętymi Kapłanami w przybytkach wiecznego szczęścia, wiecznej chwały! *X. I. K.*

Z CZECHOSŁOWACJI

Dni katolickie w Hradec Kralowe

Miasto Hradec Kralowe, które od czasów wybitnego biskupa Edwarda Brynycha odznacza się gorliwością religijną, oglądało znowu w dniach 14 i 15 sierpnia r. b. wspaniałe manifestacje katolickie. Już w sobotę 13-go przybyły liczne zastępy młodzieży, a 14-go różne stowarzyszenia katolickie z Pragi i innych miast bliższych i dalszych. W niedzielę 14-go wyruszył z katedry św. Ducha długi pochód na poświęcenie nowego kościoła Najśw. Serca, pięknie zbudowanego wedle najnowszych zasad architektury. Żołnierze katoliccy nieśli wieniec na cześć poległych, których pamięci ten Kościół jest poświęcony, a sztandary licznych stowarzyszeń katolickich powiewały uroczyście wśród śpiewu wiernych.

Mons. Picha, biskup w Hradec Kralowe, poświęcił Kościół w obecności przedstawicieli wszystkich władz świeckich i wojskowych i odprawił w nim pierwszą Mszę św. za poległych na wojnie. Prof. Burysek wygłosił gorące przemówienie o skarbach w naszych kościołach tak dla wszystkich jednostek, jak i dla społeczeństwa.

Po południu drugi pochód, złożony z ponad sześciu tysięcy osób, między któremi było ponad trzy tysiące gimnastyków katolików w mundurach i ubiorach narodowych, przedefilował przed X. biskupem i innemi wybitnemi osobistościami i podążył do stadjonu, gdzie gimnastycy „Orła“ popisywali się swoją sztuką i zręcznością. Wieczorem odbyło się nabożeństwo dziękczynne przy licznym udziale wiernych.

Dnia 15-go urządzono imponujące zgromadzenie nauczycieli katolickich, w którem wzięło udział 162 profesorów i profesorek szkół średnich. Przybyli także X. biskup Picha, inżynier Dostalek, minister robót publicznych, senator dr. Reyl, inspektor szkolny okręgowy dr. Stepanek i inne osobistości. X. biskup pozdrowił zgromadzonych serdecznie, dziękując nauczycielom za to, co zrobili w swoim zawodzie dla obrony i triumfu religji. Przypomniał słowa Piusa XI, wypowiedziane niedawno na audjencji nauczycieli włoskich i położył nacisk na konieczność zwalczania przewrotnej ideologji nowoczesnej przez nauczycieli katolickich. Działalność nauczyciela nie powinna rozwijać się tylko w szkole, ale i poza nią. W wielu miejscowościach, gdzie niema księży, mogą tylko nauczyciele pracować dla sprawy katolickiej. Wyraził swą radość z tego, co dotąd zrobiono dla akcji katolickiej i zachęcił do dalszego spełniania życzeń jej organizatora: Piusa XI.

Po X. biskupie zabrał głos minister Dostalek i oświetlił bardzo wymownie zadanie, które spełnia katolik oświecony w obliczu historji. Przypomniał szlachetną postać Jezuity Bogusława Balbina, urodzonego w Hradec Kralowe, który w średnich wiekach rozpoczął dzieło rewindykacji wiary ojców. Dalej powiedział, że Opatrzność Boska, przywracając w r. 1918 narodowi czecho-słowackiemu wolność, chciała go wynagrodzić za jego religijność i wierność Bogu, w której wytrwał pomimo krwawych walk religijnych. Jeżeli w wieku XVI popełniono ten błąd (którego smutne następstwa są znane), że zerwano z Kościołem katolickim, dzisiaj nasz naród, który odzyskawszy niepodległość, przeżywa dni podobne, chociaż mniej sławne, do czasów Karola IV, powinien rozwijać swą pracę kulturalną, religijną, a także polityczną, w duchu wiary swych ojców. Jest to przedewszystkiem zadaniem inteligencji. Kultura nowoczesna zdradziła naród, głosi teorje i ideologje nie ojczyste, ale cudzoziemskie i szerzy wśród ludności z wielkiem powodzeniem truciznę duchową. Ale to pomściło się na samej kulturze, która dziś zbiera w szerokiej mierze owoce w obniżeniu samej siebie. „Kultura“ — powiedział mowca — „która dopomagała do oddalania narodu od Boga, powinna teraz szczerze czynić wysiłki we własnym interesie narodowym, żeby go oddać Bogu. Tylko w ten sposób może ona naprawić smutne wyniki swej niedawnej pracy, bo najlepszą pracą dla człowieka i dla narodu jest praca dla Boga. A w naszym narodzie, który ma tak bogatą i sławną tradycję katolicką, nie trzeba dowodzić, że Kościół katolicki jest jedyny, który od początku wiernie i niezmiennie głosi i broni prawd chrześcijańskich, a te właśnie prawdy dały pierwsze początki naszemu życiu narodowemu, naszej społeczności i potędze kulturalnej“.

W dalszym ciągu wskazywał mowca na ten fakt, że we wszystkich krajach ziemi powraca wielu ludzi inteligentnych z najrozmaitszych kół do wiary w Boga. Ale nie wszyscy mogą służyć Mu w zakonach, wielu musi pozostać w swoich zawodach i tam pracować dla powrotu narodów do Króla narodów. Do tych należy w pierwszym rzędzie nauczyciel katolik; jego też jest zadaniem brać udział w pracy inteligencji dla obrony życia duchowego narodu: „Przyrzekamy“, tak zakończył minister, „pamiętając o największym synie tego miasta Bogusławie Balbinie, że żaden z nas nie przestanie pracować dla naszego dnia, który zamieni zorzę poranną na uśmiech Boga ponad piękną naszą ziemią!“

Mowę tę, która wywołała głośne echo w całej prasie czechosłowackiej, przyjęto z entuzjazmem i długo trwającemi oklaskami. Po odśpiewaniu hymnów narodowych, senator dr. Reyl uwydatnił znaczenie imponujących manifestacyj w tych dwóch dniach przeżytych i zapewnił, że stronnictwo ludowe bronić będzie zasad katolickich, a w szczególności w dziedzinie wychowania. Przemawiali jeszcze inspektor szkolny okręgowy dr. Stepanek i profesor Souda, przedstawiciel gminy, pod której protektoratem odbyły się te uroczystości katolickie. Poczem nastąpiły obrady w sprawach działalności nauczycieli i życia szkolnego.

Sprawy religijne

Antyreligijny charakter kursu nauczycielskiego.

Katolicka Ajencja Prasowa podaje:

W lipcu i sierpniu b. r. w Augustowie odbyło się kilka kursów nauczycielskich, z których państwowy kurs społeczno-oświatowy był prowadzony wybitnie w duchu antyreligijnym i antykatolickim.

Sam program tego kursu wskazywał, jakim on będzie. W pierwszym dziale pod Nr. 3 tak brzmi on:

„Źródła współczesnych norm etycznych, ich sankcje i cele, zbędność czynnika nadprzyrodzonego, racjonalizacja wysiłków (nawrót częściowy do ideałów oświecenia...) Oto niektóre urywki z wykładów p. Moszczeńskiej i p. Powiadowskiej. P. Moszczeńska: „Dążeniem ludzkości w czasach współczesnych jest wyłamanie się z pod wpływu grup tradycyjnych. Do takich grup tradycyjnych należy Kościół. Kościół zajęty jest wyłącznie sprawami wiecznemi; zapatrzony jest w niebo, a nie troszczy się o doczesne sprawy społeczeństw. Kościół nie zwraca uwagi na rozmaite kwestje, które w danym momencie zajmują ludzkość; Kościół nie postępuje z duchem czasu; jest on grupą skrajnie konserwatywną. Wychowanie religijne nie wpływa na uspołecznienie jednostki; jest ono przeszkodą w pracy społeczno-oświatowej".

P. Powiadowska: „Za podstawę moralności obecnie uważa się: rozum, instynkty, poczucie moralne, środowisko, społeczność, warunki ekonomiczne, tradycje, uczucie, prawo, opinję otoczenia. Moralność zależy od warunków ekonomicznych, położenia geograficznego, klimatu, pożywienia. Praca misjonarzy np. w Afryce jest bezsensowną, a co gorsza, bezskuteczną, bo, ażeby zmienić moralność tamtejszej ludności, trzebaby najpierw zmienić wszystkie warunki, w jakich się znajduje, a to przecież jest niemożliwe. Etykę trzeba zeświecczyć, bo religijne wychowanie nic wspólnego nie ma z wychowaniem moralnem. Wychowanie religijne nie umoralnia człowieka. Myśliciele wieku Odrodzenia chcieli oczyścić religję z naleciałosci katolicyzmu, a szczególnie z naleciałości św. Tomasza z Akwinu; chcieli wprowadzić religję tylko według czystej ewangelji, — która jest zresztą tylko utworem poetyckim. Chrystjanizm jest religją buntu, religją nie uznającą wszelkiej władzy. Najlepszemi religjami są mahometanizm i konfucjanizm, bo twórcy tych religij byli jednocześnie prawodawcami. Bóstwo, to dusza zbiorowa całej społeczności". Prelegent, nauczyciel Ładosz, wygłosił wiersz pełen obelg przeciw Ojcu św.

Wobec tego można zapytać p. ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jaką ma wartość nowa ustawa o ustroju szkolnictwa, gwarantująca wychowanie religijno-moralne młodzieży?

Kongres katolickiego Związku ludowego szwajcarskiego odbył się w Zug w połowie września r. b. Zebrali się delegaci Związku na obrady o temacie aktualnym, którym jest obrona rodziny. Przewodniczył X. dr. Bumberger z Zurychu, prezydent stowarzyszenia, które skupia w sobie różne gałęzie akcji katolickiej w Szwajarji. Przybyło dwustu delegatów ze wszystkich stron kraju.

Pierwszy przemówił prof. de Ghastonay z Berna o „rodzinie i dzisiejszej umysłowości". Jasno wykazał, jakie są obowiązki rodziców i ich odpowiedzialność w naszych czasach. Po nim mówił X. Streug, proboszcz z Bazylei, o „ideale i życiu katolickiem rodziny".

Opat benedyktyński w Engelbergu X. Hunkeler wygłosił konferencję o „ciągłej pracy Kościoła dla wychowania rodziny". X. kanonik Rast mówił o „prawach rodziny w wychowaniu", a dr. Burgi z Zurychu o „przeszkodach i nieprzyjaciołach rodziny katolickiej".

Wieczorem wszyscy delegaci zeszli się w hotelu na pogadankę; wygłoszono mowy w języku francuskim, włoskim, niemieckim i rumuńskim. Przemawiał także X. kanonik Pometta, weteran Akcji katolickiej.

W dniu następnym odbyły się inne posiedzenia, na których przemawiali: X. Waitz, biskup w Feldkirch o „korporacji i rodzinie", a p. Escher o „wytwórczości gospodarczej rodziny".

Trzy nowe wydziały w Uniwersytecie Gregorjańskim i w Papieskim Instytucie Biblijnym. Dwoma dekretami z 7. sierpnia r. b. Kongregacja seminarjów i uniwersytetów utworzyła trzy nowe wydziały: historji kościelnej i misjologji w Gregorianum i studjów w zakresie Starożytnego Wschodu w Instytucie Biblijnym. Zadaniem pierwszego wydziału ma być kształcenie profesorów dla gimnazjów i seminarjów, którzy mają spełniać to, czego żąda konstytucja „Deus scientiarum Dominus", zaliczająca historję kościelną do głównych nauk kursu teologicznego. Dlatego też uznano za potrzebne ustanowienie specjalnego doktoratu dla nauczycieli tego przedmiotu. Na drugiem zaś miejscu chodzi tu o zaprawianie słuchaczy do głębokich studjów historycznych.

Podwójny jest także cel wydziału misjologji: ma on kształcić specjalistów w tej nowej nauce, tak już dziś rozwiniętej i misjonarzy, którzyby mogli godnie rozszerzać Królestwo Chrystusowe wśród niewiernych. Wydział ten będzie miał różne sekcje dla nauk spekulatywnych, praktycznych, prawniczych, etnologicznych i lingwistycznych.

Dwa te wydziały będą miały kurs trzyletni; po drugim roku będzie można uzyskać licencjat, a po trzecim doktorat. Warunkiem przyjęcia na kurs, jest ukończenie studjów klasycznych, filozoficznych i teologicznych, przynajmniej w seminarjum.

Nowy wydział studjów w zakresie Starożytnego Wschodu, utworzony w Papieskim Instytucie Biblijnym, ma na celu tylko udoskonalenie studjów, które już dotychczas uprawiano w tym Instytucie. Chodzi o jak najlepsze zapoznanie uczniów z językami, historją, religją, zwyczajami i życiem ludów Starożytnego Wschodu. Warunkiem przyjęcia na ten wydział jest taki stopień wykształcenia, jaki mają posiadać wpisujący się na studja akademickie według norm, ustanowionych w ojczyźnie każdego kandydata.

Z CZECHOSŁOWACJI. Kurs kulturalny dla nauczycieli. Jest to już rok trzeci, w którym stowarzyszenie nauczycieli czechosłowackich zorganizowało w czasie wakacyj letnich, a mianowicie w sierpniu r. b. kurs nauczania religijno-kulturalnego dla zajmujących się nauczaniem. Jeżeli w przeszłym roku mówiono o sukcesie, to jeszcze większy trzeba stwierdzić w roku bieżącym. Nietylko liczba uczestników była wyższa — regularnie uczęszczało na cały kurs ponad 160 nauczycieli, a inni przychodzili przygodnie tak, że bywało niekiedy około 800 osób; — nietylko liczba Komunij, rozdzielonych w czasie kursu, który trwał przez 15 dni, była większa, niż w r. 1931, ale najbardziej pocieszającym był fakt, że dwie trzecie uczestników stanowiła młodzież pełna zapału, poniżej lat trzydziestu, co dowodzi, że młodzi katolicy czechosłowaccy opierają się w znacznej liczbie t. zw. ruchowi „postępowemu", który ma najwięcej propagatorów właśnie wśród nauczycieli.

Kurs urządzono w tym roku w miejscowości Swaty Kopeczek około Ołomuńca, gdzie w tym roku obchodzi się 200-letnią rocznicę koronacji obrazu Najśw. Panny. Te tygodnie kultury katolickiej mają nietylko znamię kulturalne, ale także religijne. O kwestjach socjologicznych mówił znany ze swoich dzieł p. dr. Vasek, o literackich pisarz p. Wyskoczil, a tematy z zakresu pedagogji i szkolnictwa oświetlało kilku profesorów uczonych: p. Strakos mówił o „Sprostowaniach historji ojczystej w świetle nowoczesnych metod naukowych;

p. Papica o encyklice Ojca św. o wychowaniu; redaktor Kolin o „pracy kulturalnej katolików zagranicą i u nas“, redaktor dziennika katolickiego „Lidowe Listy“ mówił na temat: „Czesi i Rzym“; prof. Heicl o „poezji biblijnej“, inni mowcy o „duchu wielkich wychowawców katolickich“. Nadto odbyło się zebranie przyjaciół „Przeglądu Filozoficznego“, którego założycielem jest X. Haban O. P.

Jako goście przybyli na kurs X. arcybiskup ołomuniecki Leopold Precan, minister Mons. Sramek, opat Zaworal ze Strachowa (Praga), którzy zachęcali gorąco uczestników do śmiałego wytrwania na obranej przez nich drodze. Wogóle cały przebieg kursu był bardzo pomyślny.

Z BRAZYLJI. Procesje pokutne i modlitwy wiernych. Po ogłoszeniu encykliki Ojca św. „Caritate Christi“ X. kardynał Lema, arcybiskup w Rio de Janeiro, wezwał gorąco wiernych swej archidiecezji do pokuty i modlitwy o pokój i rozporządził, żeby przez cały tydzień we wszystkich parafjach odbywały się osobne nabożeństwa na cześć Najśw. Sakramentu i żeby zachęcano do udzielania jałmużny, do pewnych umartwień, do postu, do wstrzymywania się od zabaw, od strojów i t. d. W ostatnim dniu „tygodnia“ miały odbyć się w każdej parafji albo w kilku połączonych prawdziwe procesje pokutne.

Wierni archidiecezji spełnili życzenie swego kochanego arcybiskupa w sierpniu r. b. i uczestniczyli bardzo licznie w nabożeństwach „tygodnia“ i w procesjach końcowych, ale najwspanialej wypadła procesja w Rio de Janeiro, o której pisze dziennik tamtejszy „O Globo“, że była imponującym wyrazem wiary ludności chrześcijańskiej tego miasta. „Tysiące mężczyzn, niewiast i dzieci, które szły w procesji, albo przyglądały się jej w szeregach, świadczyły wymownie o religijnem uczuciu i wierze tej ogromnej rzeszy ze wszystkich klas społecznych... Na długo przed godziną, oznaczoną przez Kurję metropolitalną, utworzyły w ulicach, przez które miała przechodzić procesja, szpalery niewiasty, należące po największej części do bractw i inne, nie należące do bractw, ale połączone z niemi temi samemi uczuciami...

Podczas gdy tak ustawiały się niewiasty, które według instrukcji Kurji Metropolitalnej nie miały iść w pochodzie, zbierały się stowarzyszenia męskie w różnych punktach koncentracyjnych, a w katedrze kler świecki i zakonny. Około godziny 17-tej przybyli tam X. kardynał Lema i Mons. Masella, Nuncjusz Apostolski i zaczęła się procesja. Pod baldachimem szli X. Nuncjusz, który niósł relikwję św. Krzyża, a za nim X. kardynał; przed nimi skauci katoliccy i przedstawiciele Lig katolickich. Mężczyźni szli po czterech, każdy z świecą zapaloną w ręku, a byli w tych kolumnach prości robotnicy i członkowie najwyższych klas społecznych. Śpiewali hymny, w których od czasu do czasu powtarzały się wiersze: „Przebacz, Panie, mojej złości! — Panie! Wolę umrzeć, niż Cię obrazić!“

Za przedstawicielami stowarzyszeń katolickich szły bractwa, a za temi członkowie trzecich zakonów. Na końcu szły kongregacje Marjańskie, Unja katolicka, Koło katolickie, Stowarzyszenie uniwersyteckie katolickie i Unja katolicka wojska i marynarki. Ośmiu oficerów niosło baldachim. Procesja skończyła się po godz. 19-tej; na placu, przed katedrą, Nuncjusz udzielił benedykcji.

Z piśmiennictwa

X. Ludwik Niedbał. „Dzień on, dzień Gniewu Pańskiego...“ Objaśnienie i rozważanie pieśni o Sądzie Boskim i tajemnic życia przyszłego. Poznań 1932. (Stron 127. Skład główny w Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu).

Książka ta, niewielkich rozmiarów, nieznanego nam dotąd autora, zawiera dużo stosunkowo treści dobrej i budującej, którą warto n. zd. polecać szerszym kołom do rozważania, chociaż treść ta jest dobrze znana ogółowi wiernych, uczęszczających na kazania. Mogą z niej korzystać i kaznodzieje, bo znajdą w niej wiele myśli dobrych i cytatów z Pisma św. Wysłowienie szan. autora jest poprawne i piękne, — gdzie niedzie poetyczne, jak np. na str. 63 w ustępie: „Wspaniale promienieje Jego dobroć“ etc. Tylko wyrazy „kategorje“ (str. 100, w. 4 z g.), „rekapitulacja“ (str. 119, w. 1) i kilka innych (str. 121 nn.), niezrozumiałe dla czytelników niewykształconych, należałoby zastąpić polskiemi w nowem wydaniu książki. Na str. 68, w. 4 czytamy: św. Alfons Liguory zam. Liguori. Nie wszędzie autor cytuje, przytaczając Pismo św., miejsce, gdzie znajdują się te słowa (np. na str. 117) *X. A. P.*

Odpowiedzi Redakcji.

Przew. O. E. M. Bocheński — Rzym. Komunikat o „kongresie filozofji tomistycznej“ nadszedł za późno, wobec tego nie zamieszczamy go, bo byłby nieaktualny. Natomiast sprawozdanie bardzo chętnie zamieścimy.

NADESŁANO

Najnowszy zeszyt „Ateneum Kapłańskiego“ za miesiąc sierpień (Włocławek, Sem. Duch.) zawiera rzeczowy artykuł o stosunku Kościoła do dzisiejszego kryzysu gospodarczego, napisany przez wybitnego znawcę zagadnienia, J. E. Księdza B-pa Kubinę. Wśród rozpraw na uwagę zasługuje początek artykułu prof. Konecznego, Chrześcijaństwo wobec ustrojów życia zbiorowego. Zeszyt przynosi dokończenie rozprawy Ks. Dr. Dąbrowskiego: Rozwój dogmatów według prawosławnych teologów rosyjskich.

Niezmiernie ciekawy jest artykuł Ks. J. Jaglarza: „Fałsze, a prawda o projekcie małżeńskim Komisji Kodyfikacyjnej, będący odpowiedzią na zarzuty prof. Gołąba. Artykuł wprowadza nas za kulisy obrad Komisji Kodyfikacyjnej. Autor bowiem czerpie materjał bezpośrednio z akt Komisji Kod.‘ wykazując, że t. zw. śluby fakultatywne, któremi usiłowano uśpić opinję katolicką, są właściwie funkcją w projekcie K. K. Ustawie o składkach na rzecz Kościoła Katolickiego poświęca swą uwagę Ks. prof. A. Szymański. Ks. Dr. S. Wyszyński omawia list Kard. Prymasa o zasadach życia państwowego, Ks. Dr. K. Kowalski rozważa hasło Pap. Dzieła św. Piotra Ap. — duchowieństwo dla duchowieństwa. Wreszcie Ks. W. Kneblewski zamieszcza swe wrażenia z Kongr. Euch. w Dublinie.

W obszernym przeglądzie naukowym ocena najnowszych dzieł, a m. i. Ks. Ogarka, Pastuszki, Fica, Merkelbacha, Lubelskiego i w. i. W dziale bibljograficznym informacje o wydawnictwach ze wszystkich działów wiedzy religijnej.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.